

## MIRA SHUVAL

ur. 1914; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Republika Komi, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, II wojna światowa, zesłanie w głąb Rosji, Republika Komi

### Warunki życia i praca na zesłaniu w Republice Komi

Oni nie chcieli, żeby w jednym miejscu było wielkie zgromadzenie – sto pięćdziesiąt, dwieście ludzi. I tak wzdłuż tej rzeki i tych lasów tam wysadzali ludzi. I myśmy tam zeszli. Powiedzieli nam: „Czekajcie tutaj. Przyjdą was zabrać”. Siedzieliśmy nad brzegiem tej rzeki, w lesie, tam można było trochę odpocząć. Las, dobre powietrze. I pod koniec dnia przyszedł traktor, bo nie można było tam jechać żadnym wozem, bo to był taki gęsty las, puszcza, i dżungiel. I na tym traktor ogromny coraz wzięli część ludzi i myśmy tam jechali. Ten traktor... drzewa padły jak on jechał na tych drzewach. I tak myśmy dojechali gdzie był wolny plac. I widać było, że tam kiedyś żyli ludzie, bo były ślady, że byli tam kiedyś ludzie. Baraków jeszcze nie było. Nic. Tylko był tam jakiś kocioł, były różne tam rzeczy. Widać było, że tam były wysłańce, którzy byli w Rosji przeciw komunizmowi. I myśmy przyjechali tam, jak oni przewieźli tą całą naszą grupę. Czekaliśmy kilka dni aż przywieźli nie baraki gotowe, tylko części. Byli chłopcy młodzi, mężczyźni i wszyscy zaczęli pracować i wybudowali, postawili te baraki. Myśmy przywieźli trochę rzeczy, myśmy się tam urządzili, myśmy dostali pokój, trzy pary jeden pokój, tak oni nas urządzili, nie mieli dosyć baraków. W tym naszym pokoju [były] trzy łóżka. Tu łóżko, tu łóżko i trzecie łóżko. Trzy. Trzy pary i ten brat, który z nami był, ten Kopelman. W nocy, myśmy mieli stół taki, deski takie długie, to w nocy to było jego łóżko z tego. I tak myśmy żyli w takim [baraku]. I ta żona Kopelmana też była w ciąży. I opowiedzieć w jaki sposób myśmy rodziły te dzieci, to jest nie do opisanie. Pojechać z tego posiołka, posiołek to się nazywał ten, to miejsce nasze. To myśmy tam pojechali furmanką, dali nam, do rzeki, a tą rzeką łódką przejechaliśmy do szpitala. Jaki to był tam szpital? Taka chata mała, może mniejsza od tego [pokoju], było tam dwa łóżka i tam to było szpital, i tam rodzili też. I myśmy przyjechały tam, ale jeszcze nie był czas, to nas odesłali z powrotem do domu. Do domu jaka jazda. Później, po tygodniu myśmy znów przyjechały, to to już nas wstrzymali, i tam się urodziły nasze dzieci i oni nie żyli długo tam w takich warunkach.

Moja dziewczynka, córka i jej była też córeczka, nie żyli. I tam myśmy... ludzie pracowali w lasach. Jakie te lasy? Wyrzynali te drzewa, to poszedł na te... jest jesienią tam woda, w zimie to to nie dobrze, ale jesienią to jest odpływ dobry i oni rzucili te drzewa takie ogromne, te pnie. My kobiety, z gałęzi myśmy zdjęli te liście, gałęzie też były takie ogromne koło drzewa. I to wszystko poszło na stosy, a na jesień oni to posyłali na wodę i to przybyło do miejsca gdzie to miało, gdzie przyjeźli to i to poszło do traktorów.

Myśmy tam byli rok... rok i dwa miesiące gdzieś, kiedy wybuchła wojna, kiedy do wojny Polska przyłączyła się do obrony z Rosjanami przeciw Niemcom. I wtedy ona rządziła, [powiedziała] że nasi ludzie z Polski żyją, wiedzieli co zrobili z tymi pół miliona ludzi. Żyją w takich ciężkich warunkach w lasach tych. My prosimy ich uwolnić. I pewnego dnia oni przyszli: „Wy jesteście wolni”. Ale tam to życie było bardzo ciężkie w tych lasach. Ale ja, zawsze ja miałam szczęście. Oni mnie zawołali, bo gdy myśmy tam przyszli to oni zapisali zawody jakie ludzie mieli. A ja, jak ja skończyłam gimnazjum, to ja założyłam [w Lublinie miałam *dzieckij sad*... freblówkę, przedszkole. To ja mówiłam, że w Lublinie w ostatnim roku miałam przedszkole, to oni mnie wzięli i zrobili *dzieckij sad*, przedszkole. Nie tylko przedszkole, wszystkie dzieci, małe i duże, ile było dzieci w jeden pokój i ja byłam wychowawczynią tam. To ja już byłam w pięknych warunkach, dlatego że dla dzieci to coś musieli dać. I mleko przyszło od czasu do czasu. Ciężko było tam dowieść, ale było już trochę lepiej. To tam ja byłam. To myśmy się uwolnili, kiedy Polska przyłączyła się do Rosji w walce przeciwko Niemcom. I oni przyszli, mówią dokąd pójść. My jesteśmy tutaj [na] końcu świata. I co tam było bardzo ciężko? Tam były białe noce. Co to są białe noce? Jest na północy, w Leningradzie to też jest, ale tam to był północ, północ. Trzy miesiące w roku. Nie ma nocy i trzeba rano wstać do pracy i człowiek nie wie co to jest. Zegarów nie było, oni wszystko zabrali. Przyszli Rosjanie, jeszcze tam w domu w Brest Litewsk zostawiłam wszystko, ale na palcu miałam coś zegarek złoty. Wzięli wszystko, co oni mówili... To idzie na armię, Czerwona Armia. Ale oni to wzięli dla siebie tam. Kto ich sprawdzał?

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-12-21, Bahan
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Magdalena Ładziak
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"